

Roztańczona Rumunia – relacja Kamila Gojowego!

Relacja z mobilności w ramach programu ERASMUS Regionalnego Instytutu Kultury im. Wojciecha Korfantego w Katowicach dla ekspertów niezawodowej edukacji dorosłych pn. „Traditions and Folklore in Today's Society”, odbytej w Sibiu (Transylwania/Rumunia) w dniach 17-22 lutego 2025 r.

Wybierając się do Rumunii, teraz mogę to powiedzieć z absolutną pewnością, nie byłem w pełni świadomy, jeżeli w ogóle choć w 20%, bogactwa i niezwykłości tradycji kulturowych tego kraju. W odkrywaniu tegoż, każdego kolejnego dnia pomagała mi postawa ciekawego dziecka, które wszystkie „mądre książki” zostawiło w domu i nie ma oczekiwań, jedynie otwartość i potrzebę chłonięcia.

Pięć pełnych dni zapoznawania się z tańcami, śpiewami i muzyką instrumentalną, w kontekście kondycji społecznej i przemian ekonomiczno-politycznych w Rumunii, zaowocowało kilkoma ważnymi przemyśleniami. Chciałbym się nimi podzielić w tym artykule, będącym swego rodzaju mikro-podsumowaniem.

Najważniejsze spostrzeżenie to: amatorski ruch zespołów tanecznych w Rumunii odpowiada blisko 1:1 amatorskiemu ruchowi śpiewaczemu w Polsce. Liczne są grupy spotykające się z pasji do tradycji, ale też wpatrzone w najsłynniejsze profesjonalne zespoły-instytucje w kraju, jak np. najstarszy i znany w całej Rumunii i na świecie Ansamblul Folcloric Profesionist Cindrelul-Juni Sibiului, którego managerem i choreografem jest Silvia Macrea (córka założyciela). Próba, ale też warsztat i prezentacja, w licznych strojach i do różnorodnych melodii pochodzących z odległych regionów kraju, w istocie potwierdziła kunszt tancerzy. Nie mówiąc o ciepłym i serdecznym przyjęciu mnie oraz szczerych i pomocnych rozmowach o sposobie zarządzania takim zespołem, wpływie globalizacji na promocję niematerialnego dziedzictwa, ale też działaniach edukacyjnych. Zespół bowiem na co dzień opiekuje się grupą kilkuset dzieci w zespole tanecznym i instrumentalnym, kształcąc po pierwsze własny narybek, a po drugie kolejne generacje świadomej rodzimej kultury muzycznej.

Muzyka tradycyjna Rumunii wzrusza spokojem przepływu fraz w lirycznych pieśniach, ale też porusza to tańca, który nawet dla mnie okazał się



Jeden z kilku fortyfikowanych kościołów wpisanych na listę reprezentatywnego dziedzictwa ludzkości UNESCO. Miasto Bierta, fot. Kamil Gojowy

wymagający, po pierwsze kondycyjnie, a po drugie nie łatwo jest utrzymać puls w metrum 10/8 albo 11/4. Zadziwiające dla mnie było pierwsze spotkanie z szybkimi śpiewami towarzyszącymi tańcom, które w zasadzie były wykrzyknieniami na quasi-wysokościach (o zarysie melodii) i to z niezwykle siłą.

Ważną rolę w zespołach tanecznych kraju pełni obsada męska, o nieco zasobniejszym pakiecie ruchów, jak skoki, tupnięcia, stepowanie czy też bardzo charakterystyczne klaśnięcia o różne części ciała. Częste są również spontaniczne gwizdy. Typowym dla kobiet jest zaś taneczny, wysoki wręcz piskliwy zaśpiew „ojojojo!”.



Naturalny wypas owiec w Rumunii, fot. Kamil Gojowy



Wieczór kulturalny z zespołem Juni Sibiului (tancerze w tradycyjnych strojach Sibiu), fot. Kamil Gojowy

Tradycyjny skład instrumentalny towarzyszący tańcom można podzielić na: grających melodie główną (saksofony, klarnety, skrzypce, drewniane flety proste lub ludowy instrument zwany „tara-got” o brzmieniu podobnym do oboju, lecz trochę ciemniejszym), sekundantów – harmonistów (grających na akordeonach) oraz bas (zazwyczaj kontrabas z fantazyjnymi przebiegami). Dyrygent orkiestry lub lider zespołu odpowiedzialny jest za przygotowanie wszystkich aranżacji, do których materiał pozyskuje z nagrań archiwalnych, pochodzących z badań etnograficznych i dostępnych w zasobach instytucji.

Jeżeli zaś chodzi o pasjonatów-śpiewaków w Rumunii, ten ruch nie jest popularny (choć ponoć był bardziej widoczny jeszcze 20 lat temu). W kraju organizowanych jest kilka festiwali chóralnych, z których największe są te dedykowane dzieciom, jak „Cantus Mundi” (to potwierdza potrzebę umuzykalnienia w okresie wczesnoszkolnym i szkolnym oraz wpływ tej inwestycji na dalszą aktywność kulturalną w życiu dorosłym) oraz śpiewakom chórów kościoła ortodoksyjnego, jak Festivalul coral „Timotei Popovici” (co wynika z wciąż silnie obecnej w życiu obywateli Rumunii wiary oraz deklarowanej przynależności do religii prawosławnej na poziomie 80%).

Co ciekawe, śpiewacy zespołów tzw. amatorskich to albo członkowie chórów folklorystycznych, wykonujących pieśni typowe dla lokalnych kręgów lub też śpiewacy chórów prawosławnych, gdzie wykonuje się jedynie utwory kompozytorów rumuńskich, czy też powiązanych z wiarą ortodoksyjną, często autorów współczesnych o dobrym brzmieniu i warsztacie. Śpiewacy otrzymują minimalne, od 10 do 30 euro, miesięczne wynagrodzenie za pełnioną podczas liturgii służbę. Miałem okazję uczestniczyć w próbie Chóru Catedralei Mitropolitane din Sibiu, który podarował mi jeden ze swoich zeszytów nutowych. Takimi zespołami w kraju opiekuje się Asociația Națională Corală din România (organizacja narodowa posiadająca 45 chórów członkowskich). Zespoły chóralne w Rumunii jedynie z rzadka sięgają po kanon zachodniej literatury chóralnej. Jeżeli już takie próby są podejmowane to przez zeuropeizowane zespoły wokalne o wysokich kwalifikacjach wykonawczych, jak Corul Național de Cameră „Madrigal – Marin Constantin”.

Ciekawostka: w kościołach ortodoksyjnych Rumunii nie ma organów, ponieważ dawniej wspólnoty ze względów ekonomicznych nie mogły sobie na to pozwolić, a teraz jest to już tradycja. Przełożyło się to na fakt, iż ludzie w kościołach są „rozśpiewani” i chętnie biorą udział w śpiewach podczas mszy.

I jeszcze kilka przemyśleń...

Z rozmów z nauczycielami w szkole podstawowej i gimnazjum oraz tzw. „Pałacu Dzieci” dowiedziałem się, że wszystkie dzieci w regionie, ale zasadniczo rów-

nież w kraju, znają tańce (poprzez praktykę) i śpiewy ludowe – jest to dziedzictwo przekazywane w domach (podczas uroczystości, takich jak wesela, urodziny, itd.), za którego transfer odpowiada rodzina, a w sferze muzycznej – mimo silnego prądu mainstreamowego, wciągającego dzieciaki coraz szybciej – wciąż zajmuje pierwsze miejsce. Taki stan rzeczy zaowocował brakiem potrzeby masowej zawodowej edukacji muzycznej.

Alexandru Dumbrava – organizator kursu, instruktor, doświadczony działacz społeczny, były wiceburmistrz Miasta Sibiu oraz były inspektor generalny treningów dla nauczycieli w całym kraju (tutaj każdy nauczyciel w okresie 5 lat musi zdobyć 90 punktów za odbyte szkolenia / dokształcanie się) – był niezwykle pomocny w odkrywaniu dziedzictwa społeczności.

W rozmowach, ale też podając przykłady wcześniejszych działań wskazywał, że ważnym czynnikiem, który nadal wpływa na kulturę Rumunii są obecne w różnych județe (hrabstwach) mniejszości, zaś największe i dobrze zasymilowane (w tym nieprześladowane i posiadające ważny głos dla lokalnej społeczności) to Węgrzy i Romowie, których tradycje, w szczególności te taneczne i śpiewacze, są wciąż żywe i silnie reprezentowane. Takie podejście podnosi wartości współtworzenia przez mniejszości kolorytu kultury w danym regionie i ochoczego wyciągania ręki w ich stronę, jak np. poprzez nagrodzony przez Unię Europejską projekt autorstwa Ruth Zenkert „The School of Music and Dance”, którego celem było uwypuklenie mocnych stron Cyganów Rumuńskich, czyli tańca i śpiewu (bo jak to powiedział Alexandru: „nie każdy musi być dobry we wszystkim, tym bardziej z matematyki, a my to rozumiemy”). To właśnie społeczność cygańska tworzy słynne w całym kraju i lubiane tzw. MANELE. To miało określa zarówno gatunek, jak też wykonawców, choć wskazuje się, że również sposób bycia, gesty i zachowanie. Jako utwory, są to pieśni o charakterystycznych formułach rytmicznych, prezentujące tematy najbardziej popularne, czyli związane z życiem.

Moja pisana opowieść zarysowała może 40% wszystkich doświadczeń rumuńskiej przygody, jednak chciałem się tutaj skupić na ważnym dla mnie temacie, czyli dziedzictwie, ponieważ te praktyki, a bardziej sposób współdziałania tradycji i codziennego życia, będę chciał zaadaptować w procesie wpisu Tradycji Kulturowych Amatorskich Zespołów Śpiewaczych na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

Po wszystkim, nawet będąc po 22 godzinach podróży do domu, z radością stwierdzam, że było warto!

Kamil Gojowy
koordynator ds. organizacji i promocji ŚZChIO